Rok XII. Kraków-Podgórze, niedziela 27 lipca 1913. Nr. 171

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Rumunia albo Rosya
przywrócą porządek na Bałkanie.

O pokój między sojusznikami. — Upór Serbii i Grecyi. — Rumunia w obronie Bułgaryi. — Akcya Turcyi a Europa. — Humorystyczna sytuacya. — Rosya broni honoru Europy. — Rosya gotowa wkroczyć do Armenii. — Rosya albo Rumunia. — Pogłoski o mobilizacyi Austryi.

Kraków, 26 lipca.

Dwie są sprawy, które wybijają się dzisiaj w zawikłanej sytuacyi bałkańskiej na plan pierwszy: **trudności w doprowadzeniu do zawieszenia broni między samymi dawnymi sojusznikami i akcya armii tureckiej,** to jest obsadzenie przez tę armię całej Tracyi z Adryanopolem i wmarsz jej na terytoryum starobułgarskie, do Rumelii.

Dyplomacya europejska jest zdania, że **najważniejszą i najpilniejszą na razie sprawą** jest nie marsz Turków, ale właśnie **sprawa pokoju między sojusznikami.**

I Serbia i Grecya, mimo energicznego wezwania króla rumuńskiego, aby położyły kres niepotrzebnemu rozlewowi krwi, mimo, iż posłowie austro-węgierscy oświadczyli wczoraj rządom w Belgradzie i Atenach, że Austrya — która tym razem występowała imieniem Europy — nie może dopuścić do dalszego upokorzenia i osłabienia Bułgaryi, nie chcą słyszeć o zawieszeniu broni przed podpisaniem przez Bułgaryę warunków pokoju, gdyż obawiają się, że Bułgarya mogłaby ich wywieźć w pole. Obawy te są nieuzasadnione i świadczą o zupełnie niekulturalnej mściwości zwłaszcza Greków. Wiadomo przecie, że Bułgarya chce odrazu po podpisaniu zawieszenia broni zdemobilizować swoją armię.

Jeżeli Serbia i Grecya opierałyby się dalej nalegańiom Rumunii i Europy, to nie jest wykluczonem, że **Rumunia zmieni swoje stanowisko wobec obu tych państw i stanie kategorycznie w obronie Bułgaryi,** co zresztą leży w jej dążeniu do stworzenia równowagi na Bałkanie. Do dalszego upokorzenia Bułgaryi Rumunia nie dopuści i może siłą przeprzeć swoją wolę, nawet **przez wystąpienie przeciw Serbom i Grekom.**

Serbia i Grecya przez upór swój mogą tylko stracić. Upór ich bowiem komplikuje położenie, któreby Europa chciała wyjaśnić. Pokój ich z Bułgaryą będzie w każdym razie poddany rewizyi mocarstw, które o tem nie zapomną. Przyspieszenie pokoju między sojusznikami leży w interesie pokoju Europy, ale też przez tożsamo w interesie samych sojuszników. Im prędzej się na to zdecydują, tem dla nich lepiej.

Marsz armii tureckiej, uważany przez koła dyplomatyczne za awanturę turecką, schodzi na plan dalszy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mocarstwa nie dopuszczą do usadowienia się Turków z powrotem w Adryanopolu i Tracyi. Co do środków, jakich w tym kierunku użyć należy, mocarstwa nie powzięły decyzyi i zapewne jej nie powezmą, tak, **że skończy się prawdopodobnie na akcyi Rosyi, albo Rumunii przeciw Turcyi.** Rosya czy Rumunia byłaby w tym wypadku wyrazem woli Europy.

Sytuacya jest dość humorystyczna. Wszystkie mocarstwa zgadzają się na to, że Turcya w odebranych jej terytoryach pozostać nie może, ale żadne nie ma ochoty do wystąpienia przeciw Turcyi wspólnie, a nie chce dopuścić do wystąpienia któregoś z nich odrębnie. **Akcya z czyjejś strony nastąpić jednak musi,** bo zasada, że ziemie, odebrane przez chrześcian islamowi, nie mogą mu być zwrócone, musi być uszanowana.

Mocarstwa na razie pragną pokoju między samymi sojusznikami, w nadziei, że ci sojusznicy, pogodziwszy się, we własnym interesie, a może newet we wspólnej obronie, będą musieli sami, względnie z Rumunią, ruszyć na Turka, który idzie, ogniem i mieczem znacząc swoją drogę, w głąb Bułgaryi, a może się rzucić na Serbię i Grecyę.

Bardzo stanowczo przeciw Turcyi występujedynie Rosya, która — jakby na ironię — broni teraz honoru Europy i przedsiębierze środki, aby Turcyę zmusić do odstąpienia Tracyi i Adryanopola Bułgarom. **Na Kaukazie Rosya zgromadziła olbrzymie wojska, które każdej chwili mogą wkroczyć do Armenii.** Leży w tem zarzewie pożogi ogólno-europejskiej, ale innego wyjścia niema.

Wyrzucenie Turków z Europy, odebranie im Tracyi i Adryanopola, musi nastąpić. Dokonać zaś tego może **tylko Rosya, albo Rumunia.**

W związku z tą zamierzoną akcyą Rosyi, stoją **pogłoski, że Austro-Węgry zarządziły mobilizacyę.** Pogłoskom tym oficyalnie **zaprzeczono.** Odbiły się one jednak znacznym spadkiem kursów na wczorajszej giełdzie.

Jak Austrya odzyskała Istryę.
Stuletni jubileusz.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 25 lipca.

Jeden z marynarzy bardzo bywałych, który zwiedził prawie całą kulę ziemską, opowiadał mi, że na punkcie przecudnych widoków podróż morska wzdłuż brzegów Istryi należy do najpiękniejszych, jakie sobie można wymarzyć. W samej rzeczy przed paru laty miałem sposobność sprawdzić, że ów stary wilk morski nie przesadził, zachwycając się brzegami Istryi.

W roku bieżącym upływa sto lat od czasu, gdy Austrya ponownie odzyskała Istryę.

Odzyskała, gdyż ten półwysep, wrzynający się w wody północne Adryatyku, należał przez lat dziewięć do Francyi i tworzył część królestwa Illyryjskiego, wcielonego do Francyi.

Część Istryi już od drugiej połowy XIV wieku znajdowała się w rękach Habsburgów. Tworzyła ona część Krainy. Część druga, większa, a mianowicie zachodnia, należała do Wenecyi. Dopiero w 1797 roku Austrya, zabrawszy Wenecyę, obsadziła także i całą Istryę. Ale w roku 1805 na mocy pokoju w Preszburgu Austrya musiała się wyrzec i Wenecyi i Istryi. Tylko resztki tego uroczego półwyspu zatrzymała aż do 1809 roku, w którym orły Napoleońskie zapanowały nad całym półwyspem.

Gdy we wrześniu 1813 roku ówczesny austryacki minister spraw zagranicznych hrabia — księciem został później — M e t t e r n i c h zdecydował się na wypowiedzenie Francyi wojny, posłano pod Fiume brygadę austryacką z hrabią Nugentem na czele celem odebrania Francuzom całego Podbrzeża.

Lewe skrzydło tej brygady znajdowało się w trudnem położeniu. Dotykało ono Istryi, a właśnie w Istryi stała jedna brygada francuska w sile 4,000 ludzi, druga zaś pospiesznymi marszami nadciągała z Włoch, aby przyjść jej z pomocą.

Wówczas kapitan austryacki nazwiskiem Józef Lazarich, rodowity tryesteńczyk, ale pochodzenia istryańskiego, dobrowolnie zgłosił się do hrabiego Nugenta i zaofiarował się zrobić rekonesans na lewem skrzydła wojsk austryackich celem — o ile to będzie możliwem — powstrzymania Francuzów.

Hrabiemu Nugentowi ta propozycya Lazaricha bardzo się uśmiechała. Niestety, nie mógł jej przeprowadzić w całej pełni, ponieważ miał za mało wojsk rozporządzalnych. Dał mu więc tylko jednego oficera i 47 żołnierzy oraz sześciu huzarów z kapralem na czele. Równocześnie polecił mu, ażeby wszystkie miejscowości, do których wejdzie, brał w posiadanie jako delegat cesarza austryackiego i przeprowadził wszystkie odnośne formalności.

Lazarich zdawał sobie sprawę, że zadanie, które chciał wykonać jest bardzo trudnem z uwagi na drobną garść sił zbrojnych, danych mu pod rozkazy. Ale nie upadł na duchu, lecz wyszedł z Fiume przez Monte Maggiore w kierunku Bogliuno i Pass. Rozrzucił odezwy pomiędzy chłopów, wezwał ich do powstania, uzbroił nadciągających ochotników w starą broń, której szukał, gdzie mógł, aż wreszcie dnia 4-go września 1813 roku natrafił pod Cerovgilie na przednie straże francuskie.

Bitwa była bardzo zacięta. Wojska Lazaricha szły z wielkim impetem do ataku tak, iż dopiero pod wsią Lidaro, która leży na wysokiej górze, opór Francuzów stał się bardziej zaciętym i Lazarich nie mógł zrazu przełamać Francuzów. Ale ostatecznie szeregi francuskie zaczęły się cofać, ponieważ byli to przeważnie rekruci, niedawno powołani do służby wojskowej i jeszcze niewyrobieni.

Oddziały francuskie cofały się przez Mitterburg do dolin, poniżej leżących.

Tam spadła na Francuzów katastrofa. Lazarich otrzymał raptem pomoc, gdyż batalion chorwacki itoczników, który poprzednio należał do armii fran-

cuskiej z racyi przynależności królestwa Illyryjskiego do Francyi, przypomniał sobie dawne czasy, gdy wchodził w skład armii austryackiej i przeszedł na stronę Lazaricha. Pod Vermo otoczono cały oddział Francuzów, który, widząc niechybną zgubę, po krótkim oporze złożył broń. Trzech wyższych oficerów sztabowych francuskich, 26 oficerów, 900 piechurów francuskich i trzy armaty francuskie wpadły w ręce Lazaricha.

To zwycięstwo rozstrzygnęło o wypędzeniu Francuzów z Istryi i o przyłączeniu jej ponownie do państwa austryackiego. Formalne przyłączenie Istryi zadekretowano na kongresie wiedeńskim w 1814 roku.

Lazarich za swoją waleczność i odwagę otrzymał order Maryi Teresy i tytuł barona.

Od tej pory przez lat sto Istrya nieprzerwanie należy do Austryi. Po miastacr nadbrzeżnych górującym jest pierwiastek włoski, podczas gdy wnętrze kraju zamieszkują Słoweńcy i Chorwaci. Włochy mają na Istryę wielki apetyt, ponieważ jej porty i jej położenie sprawiają, że jest ona wyborną pozycyą strategiczną na morzu Adryatyckiem. Amon.

O sejm galicyjski.

Sprawa zwołania sejmu galicyjskiego zależy głównie od tego, jaki obrót przybiorą **nowe rokowania w sprawie reformy wyborczej.** Rokowania te zacząć się mogą dnia 22 sierpnia. Nie pójdą one łatwo, bo Rusini nie tylko mają w nowym sejmie większe siły, alei dą w zwartym szeregu, podczas gdy Polacy są rozbici na sześć grup. O tem, aby Rusini zmniejszyli swoje żądania, niema obecnie mowy.

Jako pierwsza, najważniejsza sprawa wybija się obecnie konieczność **porozumienia między samemi stronnictwami polskiemi.** Konferencye w tej sprawie będą się odbywać odrazu od początku sierpnia.

Przed zawieszeniem konstytucyi w Czechach.

Przesilenie w Czechach doszło do **punktu kulminacyjnego. Marszałek książę Lobkowic podał się do dymisyi.** W niedzielę rano pojawi się patent, **rozwiązujący sejm czeski**, oraz mianujący dla Czech **komisyę autonomiczno-państwową.** Przewodniczącym jej będzie prawdopodobnie hr. Schoenborn.

„N. Fr. Presse“, omawiając tę sprawę, pisze, że z chwilą mianowania tej komisyi rozpocznie się w wewnętrznej polityce Austryi **okres krytyczny.** Najmniejsza stronniczość w działaniu tej komisyi może wywołać naprężenie, które się przeniesie do parlamentu.

Niemcy czują, że oni to przez swoją obstrukcyę i nieustępliwość sprowadzili na kraj ten anormalny stan, na którym oni mogą wyjść najgorzej. Dziś też już „N. Fr. Presse“ grozi, że gdyby komisya działała przeciw Niemcom czeskim, to rozpocznie się **bezwzględna walka całego narodu niemieckiego przeciw rządowi.**

Ze świata politycznego.

Order złotego runa wręczył cesarz osobiście wczoraj marszałkowi Czech, księciu Lobkowicowi.

Chorwaccy posłowie, zasiadający w parlamencie budapeszteńskim, odbyli wczoraj naradę w Budapeszcie. Minister dla Chorwacyi, hr. Pejacsewicz, złożył stanowisko prezydenta partyi chorwackiej w parlamencie i przedłożył posłom plany rządu co do dalszej polityki wobec Chorwacyi.

„Węgierskie“ wybory. W okręgu Beretlyo na Węgrzech odbywają się obecnie wybory do sejmu. Podczas agitacyi wyborczej przyszło tam już do takich wykroczeń, że musiano wezwać wojsko. Jeden z parobczaków wiejskich, zwolennik kandydata opozycyjnego, ujrzawszy u drugiego parobczaka oznakę partyi pracy, dźgnął go nożem i zabił na miejscu. Iście węgierskie wybory.

Sprawa statutu dla Albanii, według przedłożonego przez Włochy projektu, była przedmiotem ostatniego posiedzenia reunionu ambasadorów, który wolał się zająć tą sprawą, niż sprawą grożącej trzeciej wojny bałkańskiej. Zdaje się, że na następnem posiedzeniu statut ten zostanie ostatecznie uchwalony.

Agitacya antymilitarna we Francyi rozwija się ustawicznie mimo energicznych wystąpień rządu. Wczoraj aresztowano w Paryżu członka Związku anarchistów Capmarty'ego za agitacyę przeciw wojsku.

Włosi w Tripolisie dotarli nareszcie w głąb kraju na odległość 300 kilometrów od wybrzeża. Onegdaj, jak donosi telegram z Tripolisu, Włosi zajęli miejscowość Socna, usadawiając się temsamem w głębi kraju.

Z ziem polskich.

Szykany moskiewskie.

W Mińsku skazany został na dwa miesiące więzienia ks. Miłaszewski, proboszcz kościoła w Rubieżewiczach, jak wyrok głosi, za interwencyę podczas czynności policyi. Otóż „interwencya“ ta przedstawia się następująco:

W czasie procesyi Bożego Ciała strażnicy policyjni, zgodnie z obowiązującymi na Litwie przepisami, zdzierali wstęgi z chorągwi i ołtarzyków, na których widniały napisy polskie. Jeden ze strażników pięć takich wstęg schował do kieszeni i sprzedał handlarzowi starzyzny. Dowiedziawszy się o tem, ks. Miłaszewski wniósł skargę do gubernatora, oskarżając strażnika o nadużycie władzy i nieuszanowanie rzeczy kościelnych. W odpowiedzi na to gubernator polecił prokuratorowi wytoczyć księdzu proces o „interwencyę podczas czynności policyi“, wychodząc z założenia, że strażnikom został wydany rozkaz konfiskowania wstęg z polskimi napisami. Okręgowy sąd mi[ński] uznał oczywiście motywy prokuratora i skazał księdza, jak wspomnieliśmy, na trzy miesiące więzienia.

Sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem rozważań Senatu w Petersburgu, dokąd skazany ks. zaskarżył wyrok sądu mińskiego.

W Chełmszczyźnie.

Jak wiadomo, Polacy, wzięci do wojska w Królestwie, wysyłani są do pułków na Kaukazie, Syberyi Zachodniej, a nawet do Turkiestanu. Ma to na celu rusyfikacyę polskich rekrutów. W[o]bec wyodrębnienia Chełmszczyzny, działacze chełmscy wystąpili z podaniem, aby mieszkańców Chełmszczyzny nie uważać za Polaków i aby rekruci z przyszłej guberni chełmskiej nie byli wysyłani w tak odległe miejscowości, lecz służbę wojskową pełnili w samej Chełmszczyźnie, a to dlatego, że bractwo prawosławne będzie miało możność prowadzenia agitacyi prawosławnej w wojsku, po której władze spodziewają się, niż wy[sy]łanie rekrutów chełmskich na krańce Rosyi.

Polonizacya bydła.

Piszą nam z Litwy: Gubernialny agronom w Mińsku litew., p. Ziernow, w celu wzmocnienia zw. rasy „litewsko-biało-ruskiej, czerwonego bydła, postanowił starać się o zapomogę ze strony władz dla sprowadzenia z Korony buhajów. [Do]wiedział się o tem skrajny nacyonalista, prezes powiatowego ziemstwa mińskiego, p. Walicki, wraz z radnym tegoż ziemstwa udali się o pomoc do gubernatora Giersa.

Pan gubernator, przerażony podobnym zamachem na tutejsze bydło ,wzywa do siebie agronoma i zapytuje:

— Co pan takiego zamierza? Chcesz pan litewsko-białoruską rasę spolonizować? Na to pod żadnym pozorem nie pozwolę!

Ostatecznie konflikt załatwił się w taki sposób, że pozwolono na sprowadzenie niebezpiecznych buhajów, mogących zaszczepić w rasie litewsko-białoruskiej niepożądane kierunki, ale pod warunkiem, że owe rozpłodowce, owiane zapewne duchem zbyt narodowym (jak wszystko, co z nad Wisły przychodzi), w urzędowym raporcie zostaną nazwane jakoś bardziej lojalnie i w żadnym razie nie rasą „polską“, która w żadnej formie na Litwie dopuszczoną być nie może!

Klisze caratu.

Karyera dyplomatyczna Szebeki.

Z okazyi mianowania dotychczasowego posła rosyjskiego w Bukareszcie, Szebeki, ambasadorem we Wiedniu, w kołach petersburskich przypomniano sobie następujący epizod, któremu ten dyplomata zawdzięcza swoją karyerę.

Na jednym z balów dworskich młody wówczas urzędnik ministeryum spraw wewnętrznych Szebeko, syn „zasłużonego“ generała żandar[mów]...

WŁ. ŁOZIŃSKI.

Dwunasty gość.

Z opowiadań Imci Pana Wita Narwoja, rotmistrza gwardyi koronnej).

3)

Oto między zgromadzonemi w komnacie osobami poznałem najwyraźniej ojca mojego!...

Nie zmienił się na twarzy, jeno posiwiał i ku starości się pochylił. Czerstwy był jeszcze jednak i z oczu zdrowie i siła mu przeglądały. Patrzę dalej i widzę, tuż obok ojca kobietę już poważną, z włosami także szronem okrytemi, i poznaję w twarzy jej łagodnej najdroższe, słodkie owe, niezapomniane, w sercu wyryte rysy — rysy mej matki najlepszej...

W kącie komnaty widzę Rotnickiego, jak ująwszy dłoń jakiejś ślicznej panny, smętnie i czule z nią rozmawia. Było to dziewczę urody cudownej, z niebieskiemi jak szafir oczyma, z warkoczami jasnymi, z twarzyczką świeżą i hożą jak jagoda, a serdeczną i słodką jakby u aniołka... Wpatrzyłem się w nią całą siłą mego wzroku — i zdawało mi się, że serce mi pęknie od rzewności, bo to był żywy konterfekt mojej najmilszej siostrzyczki, owej Hani małej i nadobnej, którą dzieweczką drobną odjechałem!...

Stałem chwilę odurzony, zdrętwiały i jakby bez zmysłów. Nogi podemną drżały, serce mało się nie rozpadło od wzruszenia, oczy od łez i zdumienia mrokiem mi zaszły... Myślałem, że to sen na jawie, że to mara jakaś złośliwa, przywidzenie jakieś cudowne. Odstąpiłem od okna, aby się rozglądnąć do koła, i obudzić się ze snu, jeżli to sen tylko. Gdy tak trę czoło, i patrzę na podwórze, aby się opamiętać, widzę jak jeden domownik wiedzie moje konie ku stajniom, a drugi idzie do mnie.

— Słuchaj Wasze! — zawołałem do sługi — kto w tym dworze mieszka?

— Pan Narwoj! — odpowiada.

—K to taki? — pytam raz jeszcze, nie wierząc uszom moim.

On powtarza raz jeszcze nazwisko wyraźnie.

— Czy dawno tu mieszka już pan Narwoj? — pytałem dalej.

— Przed sześciu laty tu przybył. Wieś ta należała do pani podczaszyny Żołyńskiej, a ta przed śmiercią, lat temu siedm, zapisała ją panu Narwojowi, który był jej krewnym blizkim podobno.

Nie było tedy już żadnej wątpliwości. To nie był sen, ale prawda. Moja rodzina cała o kilka kroków była odemnie. Cudowne zrządzenie Opatrzności dozwoliło mi ją odnaleźć w niespodziewany i dziwny sposób! Ciągle jeszcze jakby bezprzytomny nie sprzeciwiałem się temu, aby mnie konie odprowadzono do stajni, bo w tej chwili zapomniałem o wszystkiem, o moim jeńcu, o hauptwachu, o panu oberszcie Koggeritzu...

Gdy tak stoję i daremnie chcę uspokoić biedne moje serce i w ład wprowadzić myśli, słyszę kroki i widzę idącego ku mnie ojca mego wraz z Rotnickim. Nie poszedłem na ich spotkanie, stojąc na miejscu ,jakby przybity do ziemi. Wtem ojciec mój zbliża się do mnie, bierze mnie za rękę i znanym mi tak dobrze głosem mówi:

— Panie oficerze! Przychodzę sam prosić Waćpana, byś raczył wstąpić w progi nasze i być nam gościem łaskawym, choćby i na krótko. Od Waćpana JMC Pan Rotnicki opowiadał mi, że ma od Waćpana na godzinę tylko permissyę. Instancyonowałbym ja u Waćpana bardzo o przedłużenie tak krótkiego terminu, ale nie wiem czy Waćpan, panie oficerze, usłuchasz prośby mojej. Jeżeli już tak musi, to odjedziecie za godzinę, ale teraz proszę serdecznie, nie odmawiaj mi Waszmość tej łaski i bywaj nam gościem w ten święty wieczór.

Ja wysłuchałem tej mowy i odpowiedziałem tylko:

— Verstehʼ nix! — choć mi już z serca rwało się wyznanie, żem to ja Wit Narwoj, biedne, zbłąkane, zapomniane już może dziecko dzone.

Na taką odpowiedź tłumaczy mi Rotnicki słowa mego ojca po niemiecku i mówi:

(C. d. n.)

ryi, zwrócił uwagę cara swą niezmordowaną energią w tańcu.

Car skinął łaskawie na Szebekę. Gdy Szebeko, uszczęśliwiony zaszczytem, zbliżył się do cara, ten zapytał go, jak się zapatruje... na kwestyę Dalekiego Wschodu.

Szlifisalon petersburski odpowiedział bez zająknienia:

— Wasza cesarska mość, polityka należy do tych niewielu rzeczy, do których nie odczuwam najmniejszego zamiłowania, jak również i zrozumienia.

— Jaki to miły człowiek — wyraził się później car do swego otoczenia: — Wszak to jest najczystszy typ rosyjskiego człowieka w duchu mego nieboszczyka ojca. On doskonale rozumie, że polityka nie jest właściwa naszemu państwowemu ustrojowi.

W miesiąc potem Szebeko otrzymał nominacyę na stanowisko posła rosyjskiego w Danii.

Skandal teatralny za granicą.

Nie działo się to wprawdzie w Rosyi, lecz w Londynie, bohaterami skandalu byli jednak Rosyanie.

Chór petersburskiej Maryinskiej opery występuje obecnie w Londynie. Przed kilku dniami miano grać „Borysa Godunowa“ z Szalapinem w roli tytułowej. Przed przedstawieniem wszyscy chórzyści zażądali od dyrektora Diagielewa wypłacenia zaległej pensyi, w razie odmowy zagrozili strejkiem.

Pieniędzy w kasie nie było, a na otrzymanie drobnych zaliczek śpiewacy nie chcieli się zgodzić. Nie pomogły żadne perswazye i namowy. Przedstawienie jednak trzeba było zacząć wobec coraz głośniejszych oznak niezadowolenia ze strony publiczności, czekającej bardzo długo na podniesienie kurtyny.

Dyrektor Diagielew, przypuszczając, że chórzyści wobec rozpoczęcia przedstawienia, nie wykonają swej groźby, kazał podnieść kurtynę. Srodze się zawiódł jednak na swej wierze w emocyę sceniczną chórzystów. Chór wystąpił wprawdzie na scenę, ale zamiast śpiewu rozległy się ze sceny wołania w kierunku loży dyrektora o wypłacenie gaży. W teatrze powstał hałas. Na dobitek złego, przypadkowo, czy też umyślnie nie można było spuścić kurtyny.

Diagielew czemprędzej pobiegł na scenę i od „cara Borysa Godunowa“-Szalapina pożyczył potrzebne na wypłatę chórzystom pieniądze. Celem większego zmaltretowania swego dyrektora, chórzyści nie chcieli zejść za kulisy i tam otrzymać pieniądze; akt więc wręczania gaży śpiewakom odbywał się przy otwartej scenie, wśród wesołych uwag z widowni. Z galeryi rzucono chórzystom kilka bułek z szynką.

Przedstawienie wśród nieustannych okrzyków rozweselonej publiczności odbyło się do końca. Po przedstawieniu jednak wywiązała się bójka (jak donoszą pisma rosyjskie, skąd czerpiemy tę wiadomość „rukopasznyj boj“) między Szalapinem a chórzystami. Interwencya policyi położyła kres bijatyce.

Sielanka klasztorna.

Poważne pismo moskiewskie „Utro Rossii“ w ostatnich kilku numerach zajęło się wewnętrznem życiem niektórych klasztorów prawosławnych w Rosyi i wyprowadza na światło dzienne fakta wielce jaskrawe.

Tak więc w klasztorze Michajłowskim mnisi urządzili strejk, nie chcąc znosić dłużej rządów swego przełożonego archimandryty Ambrożego. Osobliwy ten strejk polegał na tem, że mnisi nie wręczali do kasy klasztornej pieniędzy, które otrzymywali od pielgrzymów, jako ofiary na klasztor, nie odprawiali nabożeństw, wreszcie chodzili po mieście w cywilnych ubraniach w towarzystwie dam z półświatka. Aby zapobiedz podrywaniu wiary wśród pobożnych, władze duchowne zgodziły się na usunięcie arch. Ambrożego i przysłały do klasztoru jeromonacha Focyusza.

Ale spokój trwał niedługo.

Już w pierwszym tygodniu konsystorz prawosławny zawalony został skargami mnichów na nowego zwierzchnika, który pobił okrutnie żelaznym drągiem 80-letniego pielgrzyma, za to, iż ten kwestyonował autentyczność zwłok świętych, przechowywanych w klasztorze. Były to bowiem figury ludzkie, wypchane trocinami słomy. Jednemu z braciszków przeor klasztoru Focyusz zrobił dziurę w głowie jakiemś tępem narzędziem za to, iż ośmielił się zwrócić swemu przełożonemu uwagę na rozwiezłe jego życie.

Ale szczytem wszystkiego było następujące zajście: Jeromonach Focyusz, który stale głosił w kazaniach o swych „świątobliwych czynach“, został przyłapany przez strażnika policyjnego w niedwuznacznej sytuacyi z pewną młodą pielgrzymką, damą z petersburskiego towarzystwa. Strażnik rzucił kilka karcących słów pod adresem „świątobliwego“ przeora. Ten zaś, znajdującym się opodal lichtarzem cisnął w strażnika i złamał mu chrząstkę nosową.

Aby nie nadawać sprawie rozgłosu skąpy przeor zmusił mnichów do urządzenia składki i zapłacenia strażnikowi 120 rubli odszkodowania za nos.

Według zapewnień „Utra Rossii“ inne klasztory rosyjskie nie różnią się wcale pod względem trybu życia od wyżej opisanego.

Z różnych stron.

Wspaniały dar. Książę Jan Lichtenstein postanowił przez 15 lat corocznie składać 50000 koron na popieranie badań, mających na celu ulżenie cierpiącej ludzkości, przedewszystkiem badań na polu terapii.

Zniknięcie dorożek konnych z Budapesztu. Jak donoszą z Budapesztu, w najbliższym czasie znikną tam zupełnie z ulic dorożkarze. Magistrat bowiem, ze względu na wprowadzenie dorożek automobilowych, naznaczył dorożkarzom konnym opłatę 3000 koron za wykonywanie ich przemysłu w obrębie miasta. Wczoraj 90 dorożkarzy zrezygnowało z dorożkarstwa, a przypuszczalnie zrezygnują i inni.

Na pięć milionów koron szkody wyrządziła powódź w jednej gminie węgierskiej, mianowicie w Marastolda. Powódź zniszczyła tam 40000 morgów gruntu i zerwała 31 mostów.

Trzy osoby zabite piorunem. Pod Insbrukiem szalała wczoraj straszna burza, podczas której uderzył piorun w wieżę kościoła pewnej wioski podmiejskiej. Od pioruna zginęły trzy osoby, które wówczas w pobliżu się znajdowały.

Zatonięcie okrętu. Na Dunaju koło Lincu zderzył się onegdaj parowiec „Banchans“ z galarem naładowany towarami. Galar z całym ładunkiem zatonął. W nurtach Dunaju znaleźli śmierć flisak, właściciel galaru, wraz z żoną i trojgiem dzieci.

Pożar hotelu. Onegdaj spalił się doszczętnie wielki hotel „Sonntagsberg“, leżący na górze tej samej nazwy, między Waidhofen a Amstetten. Pożar wybuchł koło godz. 11 w nocy w szopie, w której się mieścił skład benzyny. Pożar ogarnął w jednej chwili cały budynek, który spłonął doszczętnie. Hotel był przepełniony gośćmi, którzy jednak wszyscy się uratowali.

Królowa rumuńska Carmen Sylwa wysłała do swojego pułku strzelców telegram, w którym im oświadcza: Cieszcie się ze swojego zwycięstwa, ale nie zapominajcie nigdy, że jesteście wojskiem cywilizowanym.“

Jeńcy bułgarscy którzy pod Ferdinandowo dostali się do niewoli rumuńskiej, zostali odesłani do Bułgaryi, musieli jednak złożyć przyrzeczenie, że nie będą więcej walczyć przeciw Rumunii.

Aferę szpiegowską hr. della Rocca stara się rząd włoski jak najbardziej zatuszować. Obecnie ogłasza, że hr. della Roca nie miał przystępu do ważnych tajemnic wojskowych, że zresztą szef sekcyi we Włoszech nie jest takim wysokim urzędnikiem, jak w innych państwach.

Hojny niemiecki następca tronu. Warszawski „Ilustrowany Kuryer“ donosi: „Wczoraj przybył przez Herby następca tronu niemieckiego Fryderyk Wilhelm z żoną i ze świtą, złożoną z trzech mężczyzn z żonami. Przyjechali w dwóch samochodach i udali się na Jasną Górę. Po klasztorze i kościele oprowadzał ich O. Alfons. Na odchodnem przyszły władca Niemiec ofiarował na ubogich 3 ruble“. Hojny dar!

Katastrofa lotnicza. W Frankfurcie nad Menem przedwczoraj zdarzyła się katastrofa lotnicza, która pochłonęła dwie ofiary. Konstruktor Schäfer wraz z monterem Fenglem wybrali się aeroplanem na wycieczkę, lecz silny prąd powietrza zepchnął aparat na gęsty las. Schäfer zginął na miejscu, a Fengel odniósł ciężkie rany.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. Z Hamburga donoszą: Aresztowano tu handlarza dziewczętami Jakubowicza z Rosyi. Jak wykazały dochodzenia, był on głównym organizatorem handlu dziewczętami w zachodniej Europie. Sprzedał przeszło 1000 dziewcząt do Ameryki.

Napad na posterunek. W Weissenburgu w Alzacyi napadło onegdaj kilku ludzi na stojącego na straży przy magazynie prochu żołnierza i rzuciło go do płynącej obok rzeki. Sprawców napadu nie schwytano.

Największe manewry floty, jakie kiedykolwiek miały miejsce, odbywają się obecnie na wybrzeżach Anglii. Dotychczasowe manewry wykazały, że flota nieprzyjacielska może jednak wedrzeć się na ląd angielski mimo straży mnóstwa okrętów. Eskadra atakująca mianowicie zdołała wylądować załogę i zająć zakłady elektryczne i kolej w trzech miastach nadbrzeżnych.

Okradzione księżniczki rosyjskie. Z Nizzy donoszą: Bawiącym tu księżniczkom rosyjskim Zobanewowej i Petrowowej skradziono klejnoty wartości 60000 koron i kilkanaście tysięcy gotówki.

Lekarz niemiecki, członek niemiecko-francuskiej komisyi, wyznaczającej granice Konga, został przez murzyna podczas snu zamordowany. Mordercę odrazu zastrzelono.

Świątynia egipska, którą onegdaj odgrzebano na Krecie, o czem wczoraj donieśliśmy, zawiera cały szereg nieocenionych skarbów sztuki. We wnętrzu świątyni znaleziono mianowicie kilkanaście posągów marmurowych, w tem posąg Jowisza, Serapisa, prześliczną statuę Izydy i Merkurego, olbrzymi posąg nieznanego bożka, oraz biust kobiety, prawdopodobnie fundatorki świątyni. Prace nad zupełnem odgrzebaniem tej świątyni potrwają jeszcze dwa tygodnie.

Dziennikarz do ostatniej chwili życia.

W Ameryce północnej w pobliżu miasta Stamfordu zdarzyła się jedna z częstych na tamtej półkuli katastrof kolejowych. Wielu ludzi zginęło, jeszcze więcej — odniosło ciężkie rany. Między najciężej rannymi znajdował się także dziennikarz, sprawozdawca dziennika „New-York World“. Wydobyto go z pod gruzów z pogruchotanemi rękami i nogami. Miał jeszcze tyle siły i przytomności, że urzędnikom kolejowym, którzy go odnieśli na stacyę, podyktował obszerny telegram do redakcyi o rozmiarach katastrofy. Wkońcu wyjąkał:

— Dodajcie jeszcze: „Stan współpracownika naszego jest tak ciężki, że nie może już pełnić dalej swych obowiązków“.

Po tych słowach życie zakończył. Koledzy nowojorscy zamierzają wzorowemu dziennikarzowi postawić pomnik.

Spalony przez bandytów.

Z Oranu donoszą, że dyliżans, jeżdżący między Uddą a Taurirtem, został napadnięty przez kilkunastu arabów marokańskich ze szczepu Beni Bu Jahi. Kule zraniły trzech z dwunastu pasażerów, którzy uciekli w popłochu w kierunku posterunku wojskowego.

Jeden z podróżnych, Andreo Camojo, który ranny lekko, ukrył się za wyniosłością gruntu, był świadkiem strasznej sceny. Ujrzał ciężko rannego, zbroczonego krwią krajowca, Alego Ben Hamidi, który słaniając się na nogach chciał się dostać do gaju, znajdującego się o jakie 30 metrów od zatrzymanego dyliżansu. Tymczasem arabowie, którzy wyprzęgli sześć koni dyliżansu, oddalali się w kierunku Mulaja, spostrzegłszy naraz Hamidi'ego, wrócili i w oczach Camoja, oddalonego o jakie dwadzieścia metrów, zdarli z niego ubranie, zebrali stos chrustu, podpalili i skrępowawszy Hamidi'ego, rzucili go w płomienie, sami zaś usiedli dookoła ognia i śpiewając monotonnie, przyglądali się agonii swej ofiary.

Wysłany przez komendanta posterunku pluton spahów znalazł zwęglone zwłoki i omdlałego Camoja. Bandyci schronili się na hiszpańskie terytoryum, gdzie im żaden pościg nie grozi.

Nienaturalne lato.

Znany meteorolog wiedeński dr. Myrbach ogłasza w pismach wiedeńskich bardzo interesujący fachowy artykuł o nienaturalnem lecie tegorocznem.

Pod względem meteorologicznem lato tegoroczne odznacza się wielce osobliwiem usadowieniem się t. zw. „centrów akcyjnych.“ Są to centra wysokiego, lub nizkiego ciśnienia powietrznego, które albo zawsze, albo przynajmniej w ciągu tego samego roku mają tęsamą siedzibę. Takiemi centrami są dla Europy m a x i m u m azorskie i m i n i m u m islandzkie. Nad temi zasadniczemi centrami przesuwają się w kierunku od zachodu na wschód mniejsze siedliska wysokiego lub nizkiego ciśnienia powietrza, które powyższe dwa zasadnicze centra albo wzmacniają, albo osłabiają. W ten sposób powstaje zmienna pogoda środkowej Europy.

Charakterystyczną i cechą dotychczasowej pogody jest, że morze między Islandyą a Norwegią okazuje ustawiczną tendencyę wytwarzania wysokiego ciśnienia. Wskutek tego, maximum azorskie wysyła swoje forpoczty w kierunku północno-wschodnim ku Norwegii. Wytworzyła się w ten sposób zapora, która przeszkadza islandzkiej depresyi w wywieraniu wpływu na pogodę kontynentu.

Obecne lato odznacza się nienaturalnem rozdzieleniem posuchy i wilgoci. Obecnie azyatycka Syberya jest siedliskiem wysokiego ciśnienia powietrza. W środku takiego centra wysokiego ciśnienia panuje piękna, ciepła pogoda. Ciepłe prądy powietrza płyną z Syberyi północnym szlakiem nad Finlandyą, wskutek czego Finlandya i północna Rosya mają obecnie takie same przeciętne temperatury, jak Hiszpania, Włochy i południowa Dalmacya.

W dniach 23 i 24 b. m. dokonały się w oceanie powietrza doniosłe zmiany, które spowodowały utworzenie się koło Azorów centrum nizkiego ciśnienia. Wskutek tego należy się spodziewać szeregu dni pięknych i pogodnych.

Historyczna pikanterya.

Stryj króla greckiego Konstantyna, książę Waldemar duński, wysłał był onegdaj do króla Konstantyna depeszę, z doniesieniem, iż wyjeżdża do Aten i chce w armii greckiej walczyć za świętą sprawę grecką.

Jest w tym telegramie historyczna pikanterya. Książę Waldemar, który teraz tak zapłonął nienawiścią do Bułgaryi, o mały włos przed laty nie zasiadł na tronie, na którym obecnie zasiada — król Ferdynand. Kiedy mianowicie w roku 1887 książę Aleksander Battenberski musiał się z powodu zatargu z Rosyą zrzec tronu bułgarskiego, sobranje, chcąc przebłagać cara batiuszkę, wybrał księciem bułgarskim właśnie księcia Waldemara, syna króla Chrystyana IX. Książę był już zdecydowany przywdziać książęcą koronę bułgarską. Odradziła mu to jednak matka, królowa Luiza, która obawiała się, że książę Waldemar może łatwo kiedyś popaść w konflikt ze swoim bratem starszym, który jako król Jerzy I od roku 1863 panował w Grecyi, gdyż, jak się wyraziła „narodowość i interesy Greków i Bułgarów tak niebotycznie się od siebie różnią, że stałe porozumienie między niemi jest wprost wykluczone.“

To, czego się królowa Luiza obawiała, mianowicie, że bracia musieli by byli kiedyś ze sobą wojować, gdyby książę Waldemar zasiadł był na tronie bułgarskim nie byłoby wprawdzie nastąpiło, bo jego brat, Jerzy, został zamordowany w Salonice wtedy, gdy Grecy i Bułgarzy walczyli ramię przy ramieniu przeciw Turcyi. Natomiast książę Waldemar byłby musiał dzisiaj ruszyć w pole przeciw swemu bratankowi, królowi Konstantynowi, na czele wojska bułgarskiego, przeciw któremu chce teraz walczyć właśnie w armii swego bratanka.

Czarne na białem.

Na łonie natury.

Na łonie natury! Ponętny ten frazes jest przecież najbezczelniejszem ze wszystkich „kłamstw konwencyonalnych“. Z olbrzymiego tłumu „letników“ jakże nieliczni są ci, co wychodzą latem w rzeczywisty, intymny kontakt z przyrodą!

Wszak olbrzymia większość mieszkańców miast zatraciła już bezpowrotnie nie tylko możność bliższego kontaktu z przyrodą, ale i zdolność rozumienia przyrody. Ci ludzie nie potrafią czytać w otwartej, cudownej tej księdze, widzą w niej tylko niezrozumiałe jakieś hieroglify.

Roskoszny, zielony kobierzec łąk i lasów odstręcza ich, jako rozsadnik chrypki, katru i anginy.

Kryształowy szmer wody w bystrym potoku, chłodny, głęboki szum fali rzecznej brzmi dla nich ostrzegawczo: nie podchodź, bo wpadniesz i utoniesz.

W lesie boją się żmij, w trawie czyhają na nich mrówki złośliwe, z nad stawu płoszą komary, w domu dokuczają muchy...

Jednym nadto dolega brak wszelkiego na wsi komfortu, drugim daje się we znaki brak teatrów, kawiarń, iluzyonów, trzeci tęskni wogóle za asfaltem trotuaru, czwarty boi się deszczu, piąty — słońca.

Dla tych właśnie odmieńców powołano do życia niezliczoną mnogość rozlicznych kurortów, badów, uzdrowisk, stacyi klimatycznych i t. d., gdzie za słone pieniądze mają tam wszystko, za czem tęskni mieszczańska duszyczka: knajpy, łatwy flirt, stroje, koterye, plotki i dystyngowane nudy towarzyskie.

Rządzi tam wszechwładnie kobieta w otoczeniu mężczyzn, wdrożonych w czysto kobiecy tryb życia, a że mężczyzn do cna zniewieściałych coraz więcej się lęże po wielkich miastach — więc też mnożą się modne tokowiska, urządzone z miękkim komfortem.

Dopiero na szczerej wsi rozbłyska w całej pełni zniewieściałość mężczyzn „wynaturzonych“. Człowiek wynaturzony w czas upalny kryje się w cieniu i pogrążony w gnuśnej sieście, ciągnie syrop przez słomkę.

Człowiek męski — bywa nim czasem i kobieta — nie boi się słońca i raźno podstawia pod złote strzały Apollina twarz ogorzałą i bronzowe ręce.

Człowiek wynaturzony, zwlókłszy się ospale z łóżka, z głębokim zniechęceniem spogląda rano w szyby zaciekłe deszczem, z ponurą apatyą bada horyzont chmurami obłożony i klnąc „psia pogodę“ — zasiada do kart, lub drzemie.

Człowiek męski lubi stawiać czoło wichrom i ulewom, lubi w roztopy wiosenne przesadzać zdradliwe rowy, borykać się ze spienionym i rwącym nurtem wezbranych rzek, przebywać nocą lasy szumiące i groźne w sinym ogniu błyskawice.

Człowiek wynaturzony zżyma się na widok ubitej zwierzyny i kurt myśliwskich, zbroczonych krwią.

Człowiek męski lubi wstać skoro świt i z flintą na ramieniu zaszyć się na cały dzień w gąszcz leśną, lub człapać po bagnach w pogoni za dzikiem ptactwem; lubi huk strzałów, upaja się zapachem prochu, cieszy się zaostrzonym instynktem pierwotnego łowcy, a po dniu, spędzonym pracowicie, lubi zasiąść do suto zastawionego stołu, lubi mocny trunek i mocny pieprz anegdotek, dym cygar i fajek, gruby, zdrowy, hulaszczy śmiech, od którego drżą i trzęsą się syte kałduny.

Człowiek męski wraca do miasta ochoczy, rzeźki, ogorzały; człowiek wynaturzony zostaje, jak i był — wymoczkiem.

Ulgi podatkowe dla rezezerwistów.

Rząd węgierski wydał doniosłe rozporządze- nie w przedmiocie traktowania rezerwistów zapasowych, odbywających służbę liniową pod chorągwiami. Oto minister skarbu na Węgrzech rozporządził, że ci rezerwiści i rezerwiści zapaso- wi, którzy utrzymują rodziny, podczas swej służ- by wojskowej w 3 miesiące po wystąpieniu nie mogą być ścigani egzekucyami za zaległe poda- ki. Władze podatkowe otrzymały także prawo u- dzielenia powyższym kategoryom rezerwistów zwłoki do zapłacenia podatków, nawet jednoro- cznej.

Należy się spodziewać, że władze skarbowe w Austryi jak najskwapliwiej będą naśladowały po- wyższe mądre zarządzenie węgierskiego ministra skarbu.

Rad ratunkiem ludzkości.

Uczeni obliczyli, że na krótki już tylko czas wy- starczy zapas węgla kamiennego, znajdującego się na naszej ziemi. Angielskie n. p. kopalnie wyczerpią się za 175 lat, jak obliczył słynny uczony angielski Ramsay. Kopalnie innych krajów również nie wiele dłużej wystarczą. Co wtedy będzie? To spra- wa życia i śmierci dla ludzkości. Jakie siły poruszać będą maszyny? Czyż to wielkie życie przemysło- we, które stanowi chlubę kultury współczesnej, ma zamrzeć i zniknąć? Skąd, bez fabryk, ludzkość bra- będzie nawozy sztuczne, bez których ziemia, obecnie niemi uprawiana, nie wydałaby tyle zboża, ile potrzeba do wyżywienia mnożącej się coraz bardziej ludzkości. Pytania te stanowią wielką troskę świata uczonego. Ludzkość musi wynaleść nowe źródła energii, równie bogate, jak węgiel kamienny, gdyż inaczej nastąpi nie tylko upadek, ale po prostu ogło- dzenie ziemi ludzkiej.

Uczony francuski, Karol Nordman, obliczył, że pokłady doskonałego nawozu, przywożonego do Eu- ropy z Chili i Peru, wyczerpią się już za lat dwa- dzieścia. Jak wiadomo, są to pokłady saletrzanów. Wywożono ich od roku 1840 początkowo po 15,000 ton rocznie, obecnie wywozi się po 250 tysięcy ton rocznie.. Gdy saletrzanów tych zabraknie, trzeba bę- dzie w daleko szerszych rozmiarach niż obecnie sto- sować nawożenie produktami fabrycznemi. Produk- ty te polegają na połączeniu azotu, który z wodo- rem tworzy cztery piąte ciężaru atmosfery nasze- Nordman oblicza na 4 miliony miliardów ton, to jest na liczbę, której nawet pojąć nie można. Materyał więc, z którego można tworzyć nawozy sztuczne jest aż nadto, ale kiedy się wyczerpie zapas węgla co poruszać będzie maszyny, wyrabiające nawozy? Przyszłość rolnictwa jest sprawą przemysłu. Prze- mysł może się po części ratować siłą wód górskich siłą potężną, dotąd mało wyzyskaną. Ale ona sama nie wystarczy na potrzeby świata. I oto w chwili krytycznej, zjawia się nowe, czarodziejskie źródło energii, rad.

Obecnie nie jest jeszcze rzeczą jasną, w jaki sposób rad będzie można zastosować do porusza- olbrzymich maszyn. Ale to fakt, że jest on potężnem źródłem energii. Obliczono, że jedna, jedyna tona radu, wystarczałaby do poruszania przez 30 lat o- krętu, zaopatrzonego w maszyny o sile 15,000 koni parowych, z szybkością 15 węzłów. Aby otrzymać ten sam wynik, trzebaby wziąć półtora miliona ton węgla.

Znaczy to, że rad jest źródłem energii półtora miliona razy silniejszym od węgla kamiennego. Wo- bec tego śmiało można powiedzieć, że wysiłki uczo- nych, skierowane ku badaniu radu, a więc w pierw- szym rzędzie praca znakomitej rodaczki naszej, pani Curie-Skłodowskiej, mają nie tylko znaczenie ściśle naukowe, ale również olbrzymią doniosłość dla przy- szłego rozwoju ludzkości. Rad będzie niewątpliwie ra- tunkiem dla ludzkości od zdziczenia bez przemysłu i od zaguby z głodu.

* *

Pani Curie-Skłodowska osiedli się w Warsza- w końcu listopada b. r. i obejmie kierownictwo pra- cowni radyologicznej Tow. naukowego warszaw- skiego.

Prosimy odnowić prenumeratę

Co słychać w mieście.

Kraków, 26 lipca.

Nagły zgon dziennikarza. Z Warszawy donoszą: Znay dziennikarz publicysta, Stanisław Mendelson, w ostatnich czasach redaktor warszawskiego „Przeglądu Codziennego“, zmarł nagle w Warszawie na anewryzm serca.

Wycieczka wakacyjna chóru akad. W niedzielę dnia 27 b. m. wyjeżdża krakowski chór akademicki na doroczną wycieczkę po zdrojowiskach galicyjskich. Tegoroczne tournee obejmie koncerty w Krynicy (28 lipca), Żegiestowie (29 lipca), Rabce (31 lipca), Zakopanem (2 sierpnia), Szczawnicy (4 sierpnia). Kierownikiem artystycznym wycieczki jest prof. B. Wallek-Walewski.

Ruch kolejowy do Zakopanego. Dyrekcya kolei ogłasza: Na linii Chabówka-Zakopane ruch między Rabą Wyżną a Sieniawą, poprzednio przerwany, po naprawieniu toru podjęto wczoraj z powrotem.

Wycieczka wioślarska całodniowa członków oddziału wioślarskiego krakowskiego „Sokoła“ odbędzie się wn iedzielę, 27 b. m. —Wyjazd łodzi o godz. 7 i pół rano z przystani przy ul. Zwierzynieckiej l. 44.

Krakowski Klub cyklistów i motorzystów urządza w niedzielę, dnia 27 bm. wycieczkę do Czerny obok Krzeszowic. Zbiórka przed lolakem klubu przy ul. Loretańskiej l. 6 o godzinie wpół do dziewiątej, wyjazd o godzinie 9 rano. Dla osób chcących wyjechać pociągiem, wyjazd o g. 1'45 popoł. Zarazem zawiadamia się, że w niedzielę, dn. 3 sierpnia urządza klub wycieczkę dwudniową do Ojcowa. Zgłoszenia przyjmuje się w klubie ul. Loretańska 6 do dnia 1 sierpnia włącznie. Chcący wziąć udział w tej wycieczce, winni postarać się o przepustkę, lub zgłosić się o ile możności wcześniej w klubie, gdyż klub stara się o jedną przepustkę dla całej wycieczki. Program tej wycieczki zostanie ogłoszony w dniach najbliższych.

Kino Wanda. Obecny program teatru świetlnego Kino Wanda, mającego już ustaloną renomę, święci prawdziwy tryumf. Takie dramaty, jak „Zelazna ręka“ i „Dramat w starym młynie“ zadawalniają najwybredniejszy gust bywalców kina. Z uznaniem podnieść należy, że przedsiębiorstwo to, spoczywające w rękach p. Kuchara, właściciela pięciu kinoteatrów w Galicyi, zdobyło sobie wielką sympatyę najszczerszych warstw społeczeństwa. Doborowe programy wystawiane z nakładem wielkich kosztów stanowią olbrzymi sukces artystyczny sztuki kinomategraficznej i świadczą o dobrym smaku p. Kuchara.

Teatr świetlny Kino Wanda, kierowany przez dzielnego a sympatycznego dyr. Zaleskiego, stał się obecnie, poza teatrem miejskim, jedynym miejsceem prawdziwe rozrywki w Krakowie.

Ustředni Banka Českých Spořitelen (Centralny Bank Czeskich Kas Oszczędności, Filia w Krakowie. Dotychczasowy dyrektor Filii p. Adalf Kolářský został zamianowany dyrektorem nowo założonej filii praskiego Banku Agrarnego w Czeskich Budějowicach.

„Sarmacya“ skład druków adwokackich, sądowych, gminnych, akademickich, szkolnych i wszelkich formularzy, oraz papieru i przyborów piśmiennych, przeniesiony został na ulicę Szewską l. 2, w Krakowie.

Oszustwo. Pośrednik w handlu bydłem, Smelka Silber ze Sucina koło Tarnowa, dopuścił się na szkodę handlarza bydła p. I. Immerglücka w Podgórzu, sprytnego oszustwa na kwotę 1500 koron. — Mianowicie Silber, mając uiścić się pewnemu krakowskiemu handlarzowi bydła z długu 900 koron, zażądał od p. Immerglücka przesłania mu drogą telegraficzną kwoty 1500 koron, której potrzebował rzekomo jako zaliczki na zakupiony wagon bydła, co też p. Immerglück, polegając na uczciwości Silbera, z którym łączyły go od dłuższego czasu stosunki handlowe, — bezzwłocznie uczynił. Tymczasem minął termin, w jakim otrzymać miał p. Immerglück ów wagon bydła, a Silber nie dawał o sobie znaku życia. Dopiero w ubiegły czwartek natknął się przypadkowo p. Immerglück na oszusta w Podgórzu i udał się z nim na policyę, gdzie Silber przyznał się do oszukańczego czynu, twierdząc, że namówił go do tego pewien handlarz bydła w Krakowie, któremu właśnie był dłużen kwotę 900 koron.

Oszusta zatrzymano w aresztach, a za czyn swój odpowiadać będzie przed kratkami sądowemi.

Wypadek przy pracy. Przy przebudowie pałacu spiskiego w Rynku montowano wczoraj po południu wielki piec żelazny. Gdy się jedna ze składowych części pieca zesunęła, chciał ją zajęty przy tej pracy pomocnik monterski Jan Austen przytrzymać. Ciężar jednak był za wielki, tak, że upadając, złamała Austenowi rękę. Wezwane pogotowie ratunkowe założyło okaleczonemu opatrunek, pozostawiając go nadal opiece domowej.

Aresztowanie świętokradców. Aegnci policyi aresztowali wczoraj na Zwierzyńcu niejakiego Stan. Wencla i jego żonę Józefę, krtózy skradli w kościele w Pleszowie wota z ołtarza, mianowicie, korale i krzyżyk złoty, wysadzany brylantami. Korale zastawiła Wenclowa w Banku pobożnym za 100 koron.

Znowu zaginięcie listu pieniężnego. Firma bankowa p. Holzera w Sudziennicach nadała 17 b. m. w urzędzie pocztowym na dworcu list polecony do niemieckiego banku narodowego w Berlinie, zawierający los austr. kredytowy serya 3070 94 na 200 kor., banknot bułgarski na 100 levi i 75 duńskich koron w banknotach. List ten zaginął bez śladu. Władze policyjne wdrożyły dochodzenia.

Fabrykowanie kalek. Z Przemyśla donoszą nam: Podczas rozprawy przeciw 7 izraelitom, oskarżonym o rozmyślne okaleczenia celem uchronienia od służby wojskowej — przesłuchano przeszło 40 świadków, których zeznania wypadły wczęści niekorzystnie. Lekarze rzeczoznawcy, prof. Piasecki i dr. Jedliczek wydali opinię, że oskarżeni są sumulantami. Po kilku godzinnych naradach trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych, częściowo wskutek przedawnienia, częściowo zaś uznano symulowane kalectwa za prawdziwe. Wśród tłumnie zebranych na rozprawie izraelitów z Dobromila i Przemyśla, zapanowała po ogłoszeniu wyroku hałaśliwa radość, która przycichła jednak znacznie, kiedy prokurator wygłosił zażalenie nieważności.

Z kroniki żałobnej.

Eugenia Zopothowa, żona aptekarza zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 62.

Franciszek Sopczyk, lat 39, zmarł 25 b. m.

Paweł Szot, lat 65, zmarł 25 b. m.

Władzio Lachowicz, lat 8, syn urz. mag., zmarł 25 b. m.

Julia Stankiewicz, lat 83, zmarła 25 b. m.

Telegramy „Nowin“.

Interwencya państw.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza »Reichspost« w inspirowanym artykule na temat interwencyi Austryi i Rosyi w Belgradzie i Atenach celem wstrzymania kroków wojennych, stwierdza, że dyplomacya austryacka rozumie bardzo dobrze życzenia Serbii i Grecyi, które usiłują zabezpieczyć sobie jaknajwiększy zastaw terytoryalny, zanim armie serbska i grecka zakończą akcyę wojenną przeciwko Bułgaryi. Nikt w Europie wobec tych żądań Serbii i Grecyi nie może mieć pretensyi do nich. Ostateczne jednak uregulowanie stosunków na Bałkanie nie będzie należało do Serbii i Grecyi, wezmą bowiem w tem udział wszystkie mocarstwa, które będą znowu dążyły, by zbytnio nie osłabić Bułgaryi na Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ twierdzi, iż w kołach dyplomatycznych interwencyę Austryi w Belgradzie i Atenach uważają nie za osobną akcyę, lecz za **wyraz woli całej Europy**, która domaga się od Serbii i Grecyi zawarcia zawieszenia broni i postawienia umiarkowanych warunków. Krok ten Austryi popierają również Włochy. Nie jest wykluczonem, że w Belgradzie i Atenach nastąpi **wspólny krok** dyplomatyczny wszystkich mocarstw. Rumunia domagać się również będzie, by równowaga na Bałkanie nie wypadła na niekorzyść Bułgryi.

Serbia i Grecya usiłują **prowadzić dalej wojnę**, gdyż to im ułatwi akcyę dyplomatyczną w stosunku do Bułgaryi, która w razie zawieszenia broni, wysunie się z pod nacisku i nie uwzględni warunków, postawionych jej przez Serbię i Grecyę.

Akcya Turcyi skandalem europejskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Najbardziej niepokojącą kwestyą pisze dzisiaj »Reichpost«, jest marsz wojsk tureckich przeciwko Bułgarom. — Kwestya ta przedstawia się obecnie bardzo niepokojąco i niebezpiecznie. Europa nie może znaleźć sposobu, by zmusić Turcyę do uszanowania jej woli. Bo w jaki sposób w praktyce można powstrzymać marsz 200 tysięcy ludzi. Wszystkie środki, jak zbiorowa akcya dyplomatyczna mocarstw, a nawet demonstracya flotowa, nie prowadzę do celu.

Bardzo niebezpiecznie przedstawia się żądanie opinii rosyjskiej, by Rosya wkroczyła do Armenii, wysłała swą flotę do Bosforu i sforsowała Dardanele. Te żądania, by Rosya prowadziła politykę zaczepną i działała w pojedynkę, względnie ich zrealizowanie, może doprowadzić do nieobliczalnych następstw i nie doprowadzi do celu.

Rząd turecki stracił, zdaniem „Reichspost“, zupełnie władzę nad swą armią, która, owładnięta szałem zemsty wojennej, kroczy naprzód, nie pytając o względy polityczne i dyplomatyczne. „Reichspost“ w insprowanym tym artykule nazywa postępowanie Turcyi skandalem europejskim i dodaje, że Turcya wprawdzie może liczyć na polepszenie swej granicy w znaczeniu strategicznem, jednakże **o zatrzymaniu Adryanopola Turcya nie powinna nawet myśleć.**

(Od siebie dodajemy, iż z tego inspirowanego artykułu wynika, że dyplomacya austryacka nie wie, jak ma przeszkodzić marszowi wojsk tureckich. Przyp. Kores.)

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że kwestya urządzenia demonstracyi flotowej przeciwko Turcyi zeszła na dalszy plan i nikt już nią się nie zajmuje.

Rosya gromadzi wojska nad granicą rumuńską.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi, że Rosya pod pozorem przewożenia wojsk na Kaukaz gromadzi pułki na granicy rumuńskiej.

Sawow jest dobrej myśli.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kolnische Zeitung“ upoważniona została przez naczelnika wojsk bułgarskich generała Sawowa do podania wiadomości, że wszystki ataki serbskie i greckie pod Egri Palanka i Kresna zostały zwycięsko odparte przez wojska bułgarskie. **Niema obawy,** zdaniem Sawowa, **aby linia bułgarska została przełamana.** Wojska bułgarskie na przednich pozycyach mają jeszcze dwie armie w rezerwie.

Zajecie Dedeagacz.

Ateny. (T.B.K.) Dedeagacz został wczoraj rano obsadzony przez grecką eskadrę. **Część miasta** Bułgarzy podpalili. W Makri i Xnto uprowadziły wojska bułgarskie setki greckich notablów, a wielu innych wymordowali.

Nieszczęśliwa sprawa Albanii.

Londyn. (Tel. wł.) W najbliższych tygodniach okaże się, czy kwestya Albanii zostanie przez konferencyę ambasadorów załatwioną teraz, czy też odłożoną do jesieni. Grey w pierwszych dniach sierpnia opuszcza Londyn. Co się stanie z wyspami Egejskiemi, nie wiadomo; kwestya ta dotąd nie została załatwiona. Włochy i Austrya domagają się tak daleko posuniętej granicy południowej przyszłego państwa albańskiego, że Rosya i Francya nie mogą się na to zgodzić. Prawdopodobnie kwestya Albanii zostanie odłożoną do jesieni.

Katedra farbiarstwa.

Wiedeń. (T.B.K.) Minister. oświaty zatwierdziło inż. J. Fruchlinga, byłego dyrektora jednej z największych fabryk w Rosyi, jako docenta farbiarstwa na lwowskiej politechnice.

Temperatura. W Krakowie dnia 25 lipca termometr doszedł od 14·3 do 24·2 C., barometr wahał się, w nocy podniósł się. Dnia 26 lipca o godz. 7 rano stan barometru 742·8 mm termometru 15·4 C. wiatr zachodni.

Co mówi wódz turecki o klęskach tureckich.

Książka ambasadora tureckiego w Berlinie.

Mahmud Mukhtar-pasza, obecnie ambasador turecki w Berlinie, poprzednio turecki minister marynarki, a podczas wojny bałkańskiej komendant drugiej armii Wschodniej tureckiej, wydał książkę, mającą na celu usprawiedliwienie się wobec opinii europejskiej i wobec opinii tureckiej z racyi klęsk, poniesionych na linii od Kirkkilisse do Czataldży, na tej samej linii, którą teraz wojska tureckie w przeciągu kilku dni zdobyły ponownie bez walki, aż wreszcie dotarły do Adryanopola.

W dniu 18-tym listopada 1912 roku Mahmud Mukhtar-pasza w jednej z bitw na linii Czataldża poniósł ciężką ranę. Musiał więc złożyć dowództwo tej armii, która z pod Kirkkilisse uciekła w dzikim popłochu.

Cel napisania tej książki określił autor następującymi słowami:

„Pisząc zupełnie bezstronnie moje zapatrywania, nie chciałem kogokolwiek dotknąć. Moim zamiarem było określenie naszej choroby i sprawdzenie przyczyn naszego upadku. Do tego upadku przyczyniał się mniej albo więcej świadomie każdy z nas i my wszyscy razem. Mimo to mogą się znaleść ludzie, którzy się obrażą. Wobec krwi tysięcy i tysięcy osmanów, przelanej dla dobra ojczyzny, żyjący, którzy znają prawdę, dopuściliby się istnej zdrady, gdyby milczeli z obaw przed plotkami i w ten sposób pomagali do podtrzymywania dawniejszych stosunków."

Nazim-pasza ściągnął z okolic Kirdżali i Adryanopola 150.000 ludzi. Mając te siły pod ręką, postanowił podjąć ruch zaczepny. Ale na owych wojskach nie można było polegać. Pokazało się to zaraz po pierwszych starciach z nieprzyjacielem. Kroki wojenne rozpoczęły się dnia 18-go października. Dnia 20 października szkoła podoficerska podczas nocnego marszu natrafiła na drobne siły nieprzyjacielskie. Mimo to odbiegła wszystkich swoich bagażów razem z taborem i w nieporządku poleciała do Kirkkilisse. Ta straszna ucieczka bez zrozumiałych powodów powtarzała się stale. Turcy uciekali także podczas potyczek pod Erikler i Petra.

„Rankiem o godzinie trzy kwadranse na siódmą wsiadałem właśnie na konia razem z moim sztabem — pisze autor — gdy nadjechał w pełnym galopie oficer ordynansowy i zameldował, że dywizya Szukrego-beja ucieka. Usłyszawszy te słowa, galopem wypadłem z wsi i natychmiast znalazłem się w kłębie piechurów i bateryj, którzy zdjęci strachem panicznym, uciekali w zupełnym nieporządku ku wsi. Wyciągnąłem szablę, a za moim przykładem wyciągnęli je wszyscy oficerowie sztabowi i usiłowali gwałtem nawrócić żołnierzy do powrotu. Po upływie godziny byliśmy niesłychanie zmęczeni, ale wreszcie dopięliśmy celu. Położyliśmy kres ucieczce, zwróciliśmy się frontem ku nieprzyjacielowi i obsadziliśmy wzgórza, które leżą o pół kilometra na północny zachód od Petry i las na północ od tego miejsca. Przez cały czas razem z całym sztabem znajdowaliśmy się przeważnie między dwoma ogniami. Na wojsko naiwne i niewymusztrowane, największe wrażenie wywiera huk własnej artyleryi. Dlatego też bateryе, które dostałem do rąk, natychmiast nakazałem zawrócić i w tem miejscu, gdzie się znajdowały otworzyć ogień, jakkolwiek nie miały przed sobą żadnego celu. Wreszcie wszyscy spostrzegli wielkie i dobre powodzenie tego kroku. Później zauważono, że wojska, które znajdowały się na linii strzeleckiej bez jakiegokolwiek zabezpieczenia padły na ziemię i zasnęły. Dlatego też przed świtem Bułgarzy w sile jednego batalionu mogli się zbliżyć do naszych batalionów na lewem skrzydle, które zupełnie ich nie spostrzegło. A gdy Bułgarów spostrzeżono, ci ostatni zaczęli krzyczeć: „Padiszahim czok jasza!" (niech długo żyje Sułtan!) Te okrzyki wywołały zamieszanie w szeregach tureckich. Niektórzy Turcy krzyczeli: „To jest nieprzyjaciel!" inni znowu odpowiadali: „Nie, nie, to nie jest nieprzyjaciel!" Tak samo i oficerowie nie byli pewni, jak rzeczy stoją i nie pozwolili żołnierzom na otwarcie ognia. Tymczasem Bułgarzy, gdy już doszli na 200 metrów, rozpoczęli straszny ogień karabinowy. Żołnierze tureccy zachwiali się i poszli w rozsypkę. Za jednym batalionem, który uciekał, poszły inne bataliony. Rezerwa, zamiast zatrzymać zbiegów, przyłączyła się do tej ucieczki tak, iż ostatecznie cała dywizya Szukrego-beja, dalej znajdująca się na tyłach tej dywizyi rezerwa dziewiątej dywizyi i wreszcie cała rezerwa oraz bateryе, które stały pod Petrą, słowem wszystko, co się w tym punkcie znajdowało, przyłączyło się do strasznej ucieczki.

Turcy opuścili Kikkilisse niemal bez oporu, ponieważ uciekali w popłochu.

Bateryе, które w nocy wyjechały z Tasz Tabia, spowodowały rozsypkę i ucieczkę, znajdujących się tamże batalionów i kompanij z działami maszynowemi. Tylko część tych, którzy widzieli odjeżdżające bateryе, pozostała na miejscu. Pewien odłam oficerów bał się o swoje rodziny. Ci opuścili powierzone im wojska i uciekli. Ponieważ większość żołnierzy pochodziła z wsi sąsiedniej, przeto pod osłoną nocy uciekła do domu. Przy opuszczaniu Kirkkilisse znalazłem całą szosę do Visy zapchaną działami, bronią, żołnierzami i zbiegami. Wszystko to w kłębach zwartych uciekało przed nieprzyjacielem. Połowa dział, jaszczyków, wozów z amunicyą i bagaży korpusu armii i utknęła w miejscu i przepadła. Widok uciekających wojsk był tak tragicznym i tak strasznym, że trzeba było pióra Zoli(ażeby stworzyć dla czytelnika plastyczny obraz tej ucieczki. Należy pamiętać, że ten odwrót katastrofalny nie był następstwem klęski i że nieprzyjaciel wcale nie napierał i nie ścigał. Ta okoliczność właśnie powiększa troskę, przygnębia moralnie i odbiera nadzieję. W historyi wojennej niema przykładu tak haniebnego odwrotu bez najmniejszego powodu. Bułgarzy osiągnęły wielkie zwycięstwa, wcale nie walcząc. Turcy, nie będąc naciskani przez nieprzyjaciela, prześladowani jedynie deszczem i złemi drogami, porzucili przeszło trzecią część materyału wojennego i uciekli tak, jak gdyby ponieśli klęskę.

Mahmud Mukhtar-pasza opisuje w strasznych barwach odwrót wojsk tureckich aż do linii Czataldża. Dopiero na tej linii fortyfikacyjnej Turcy się opamiętali i zdołali stawić czoło Bułgarom. W jednej z potyczek Mahmud Mukhtar-pasza, który się znajdował na rekonwalescencyi, otrzymał postrzał w prawą nogę, spadł z konia i byłby marnie zginął, gdyby nie odwaga młodego żołnierza tureckiego, imieniem Ejub. Ów Ejub uciekając przed Bułgarami, nie minął rannego generała, tak, jak go minęli inni żołnierze tureccy, lecz na jego okrzyk się zatrzyma, siedział przy nim przez chwilę, a następnie wziąwszy go na barki zaniósł go z powrotem do linij tureckich.

Bardzo pięknem jest zakończenie książki, w którem Mahmud Mukhtar-pasza pisze:

„Nie Bułgarzy nas zwyciężyli, lecz staliśmy się ofiarami naszej administracyi, ofiarami naszych własnych błędów. Trzeba, ażebyśmy ostatecznie oszacowali siebie samych i starali się oprzeć nasze życie obyczajowe, towarzyskie, wojskowe i polityczne na zdrowychp odstawach. Jeżeli pomimo tych gorzkich doświadczeń, nie zdołamy odnaleść drogi ratunku i uzdrowienia, jeżeli natychmiast nie poweźmiemy potrzebnych ku temu celowi kroków, ażeby ratować członki naszego państwa przed epidemicznym brakiem krwi, wówczas niema najmniejszej wątpliwości, że niebawem spotka nas l o s P o l s k i. Jeżeli nie potrafimy uznać przyczyn, które zniszczyły bohaterskie wysiłki starych Turków, zmienionych z plemienia koczowniczego w potęgę wszechświatową, jeżeli nie potrafimy uznać przyczyn, które świat osmanów doprowadziły do obecnego upadku, w takim razie stoimy być może w ostatnim ćwierćwieczu naszej niezawisłości i bytu naszego państwa."

Tureckie wydanie swojej książki Mahmud Mukhtar-pasza poświęcił tym bohaterom ostatniej wojny, którzy, jak Szukri-pasza z Adryanopola, jak Essad-pasza z Janiny i jak Essad-pasza z Skutari oraz Dżawid-pasza z Macedonii po bohatersku walcząc, potrafili zmazać plamy, zadane chorągwiom tureckim klęskami pod Kirkkilisse, pod Kumanowo, w Ueskübie i w Salonikach.

Nadesłane.

REPERTUAR OPERY I OPERETKI.

Sobota:
„Trubadur", opera w 5 aktach Verdi'ego.
Przedostatni gościnny występ Janiny Korolewicz Waydowej oraz ostatni występ St. Jastrzembskiego.

Niedziela popołudniu:
„Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach J. Gilberta.

Niedziela wieczór:
„Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego.
Ostatni i pożegnalny występ Korolewicz-Waydowej,

Poniedziałek:
„Ewa", operetka w 3 aktach Lehara.

Wtorek:
Po raz I-szy w bieżącym sezonie:
„Straszny dwór", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Sroda:
Po raz I-szy (nowość):
„Luba niewinność", operetka w 3 akt. W. Lirskiego.

Czwartek:
„Ewa", operetka w 3 aktach Lehara.

Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie.

HOTELE.

Z nowoczesnemi wygodami

HOTEL „CITY"

KRAKÓW, ul. św. Gertrudy 28.

Pokoje od **3 koron** za dobę.

CUKIERNIE.

CUKIERNIA

JANA MICHALIKA

KRAKÓW, Floryańska 45.

rendes-vous świata artystyczno-literackiego.

KAWIARNIE.

JAN BISANZ

FILIA KAWIARNI, KRAKÓW, PLANTY, vis a vis Pałacu Biskupiego. Telefon Nr. 2407.

RESTAURACYE.

K. NOREK i Sp.

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31

poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.

WŁ. HAJTO

KRAKÓW, FLORYAŃSKA 19, poleca kuchnię domową oraz zimne i ciepłe przekąski.

Restauracya Hotelu **„MONOPOL"**

wydaje śniadania, obiady i kolacye. W każdy piątek ryba po żydowsku. — Gabinety do zebrań towarzyskich.

KRAKOW ul. Gertrudy L. 6.

PLAC POWYSTAWOWY LWOW, PAŁAC SZTUKI

WYSTAWA ROKU 1863

(pamiątki i dzieła sztuki)

14 SAL. 14 SAL.

OTWARTA CODZIENNIE OD G. 9 RANO DO 6 WIECZÓR

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20** hal. W poniedziałki wstęp 1 korona.

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA FUND. WETERANÓW R. 1863.

P. T. Kupcy przez ogłaszanie się w „Nowinach" osiągają wielkie korzyści.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.